

**Poznań, 7 stycznia.** W ciele prawodawczém francuskim odczytał 4 bm. marszałek izby ks. Morny projekt adresu. Jeżeli już adres senatu był błąd co do konkluzji, w sposobie, z jakim wyrażał się o Polsce, widać było przynajmniej nieco szczerego ciepła dla losu Polski. Chociaż nie żądał stanowczo skuteczniejszej niż dotąd dla niej pomocy, oddawał przecież sprawę tę dobrej woli cesarza, pochwalając z góry cokolwiek on dla niej przedsięwzięcie. Ponieważ przychylności osobista cesarza dla Polski nie ulega dla wielu we Francji wątpliwości, tacy przyjaciele Polaków jak hr. Ségur d'Aguesseau i pan Bonjean mogli za projektem adresu głosować. Adres ciała prawodawczego, który wyszedł podobno z pod pióra p. Grénier de Cassagnac, oprócz cłkwej sympaty dla Polski, zdobył się jedynie na żal za nadwreżoną przyjaźnią z Rosją, która „była użyteczną dla Francji w sprawie ważnej,” to znaczy w przyłączeniu Sabaudyi i Nicei, lub innymi słowy w skompromitowaniu cesarza w obec Włoch, Niemiec i Anglii. Dla charakterystyki projektu adresu, który komisya przedłożyła ciału prawodawczemu, wystarczy przytoczyć, co pisze o nim jeden z korespondentów paryskich belgijskiej Indépendance, jak wiadomo weale Polakom nieprzyjajny. Korespondent pisze: „Praca ta wydała się nieco zimną. Większa część ustępów jest płytka, rozlazła i naciągnięta. Inne ustępy wydały się niezgrabne, a mianowicie ten, który się tyczy Rosyi. Z wyjątkiem ostatniego frazesu, że „Francya jednolita, pewna swęj siły, nie obawia się żadnej napaści,” co spowodowało niejaki oklaski, resztę odpowiedzi przyjęła izba ozięble.” Mimo to izba przyjmie zapewne ten adres i odrzuci poprawkę wniesioną za Polską przez kilku jej przyjaciół. Polska nie zmartwi się głosem tak zwanęj reprezentacyi ludu francuskiego, wierzy ona w siebie samę, i wie, że jeżeli interes dobrze zrozumiany cesarza Napoleona nie zmusi go do poparcia rzeczywistego sprawy polskiej, sympatyie szczerze lub obłudne nie jej nie pomogą ani nie zaszkodzą. Mogą upaść i powstać dynastye, jak dynastya Ludwika Filipa, ale narodów nie wykreśli nikt wedle fantazyi z kart historyi, bo narody żyją, dopóki żyć chcą, same, a dynastye dopóki je dźwiga wielki interes społeczeństwa. A dopóki żyć będzie naród polski, sprawa polska zagłuszyć się nie da.

Druga połowa wniesionego w ciele prawodawczém francuskim projektu adresu, zajmująca się sprawami zewnętrznymi, brzmi w dosłowném tłumaczeniu, jak następuje:

„Ciało prawodawcze mniema, Najjaśniejszy Panie, jako i Ty, że narody najmądrzej rządzone, nie mogą pochlebiać sobie, izby zawsze uniknąć zdołały zewnętrznych powikłań, w obec których winny występować bez złudzeń, jako też bez słabości. Odległe wyprawy do Chin, Kocinchiny i Meksyku, które następowały kolejno po sobie, zaniepokoiły rzeczywistość wiele umysłów we Francji, z powodu zobowiązań i ofiar, które za sobą pociągają.

„Uznajemy, iz mają one w dalekich stronach obudzić poszanowanie naszych krajowców i flagi francuskiej i że mogą także rozwinąć nasz handel morski; lecz z radością ujrzymy, skoro w krótkce urzeczywistnią się pomyślnie rezultaty, które nam WCMość obiecujesz.

„Wspomnienia naszych dziejów, uczucia ludzkości, które tywimy, pobudzają nas do najwyższych sympaty dla losu Polaków.

„Widzieliśmy z boleścią, iz usiłowania połączone trzech wielkich mocarstw nie mogły dojść do załatwienia tej ważnej kwestyi wedle Twych chęci życziwych.

„Nie mniej nie możemy zapoznawać, iz poparcie szczerze i serdeczne Rosyi było pożyteczne Francji w sprawie ważnej.

„Żałowalibyśmy, gdyby nasze dobre stosunki z tém mocarstwem się oziębiły. Przyjliśmy przeto z głębokim zadowoleniem owę szlachetną ideę europejskiego kongresu, którego inicjatywa będzie dla Twego panowania wiecznym zaszczytem. Francya, której dałeś świetność i chwałę, jest Ci wdzięczną za to, iz nie narażasz jej skarbu i krwi jej dzieci dla powodów, z którymi nie wiążą się ani jej honor, ani jej interes. Najjaśniejszy Panie! nie ubolewaj, iz niektóre niesłuszne przesady przyjmują z nieufnością Twe lojalne i pokojowe propozycye. Myśli szlachetne i zdrowe, które Bóg zaszczenia w sercu monarchów dla dobra ludzkości, wnikają w świat i zapuszczają korzenie w sercach ludów. Oczekuj z spokojem skutku Swych słów szlachetnych. Francya jednolita, silnie spojona, pewna swęj siły, ufająca w Tobie, nie obawia się żadnej napaści; dąży ona dziś tylko do zapewnienia sobie spokoju, do rozwoju dobrobytu materialnego przez pracę i pokój, dobrobytu moralnego przez urzeczywistnienie szczerze i stopniowe wolności cywilnych i politycznych.”

— Wiadomość Dziennika Powszechnego, pisze Köln. Ztg., jakoby wywożono Polaków do niezbyt odległych okolic Rosyi, i nieobchodzone się z deputowanymi w sposób używany przy transportach do Syberyi, jest zupełnie fałszywą. Jak się wykazuje z listów, pisanych przez owe nieszczęśliwe osoby do krewnych, przenoszą ich na posiedzenie w okolice Nadamurskie na wschód od jeziora Bajkał, żadnych przy tém pomiędzy nimi nie robią wyjątków co do sposobu transportu i wyżywienia. Otrzymują cztery kopieiki dziennie, spętani w gromady, z ogoloną głową idą pieszo pod straż konno jadących kozaków. Spętani, pieszo, w styczniu, nad Amur. Jak też łagodnym wyda się obok tego obraz karawany niewolników w Sudanie! I pomiędzy tak deportowanymi Polakami znaj-

dują się najszlachetniejsi, najwykształceńsi obywatele, ludzie podstarzali w wygodzie, nawet kobiety i dziewice, które zbierały składki na rannych, albo szyły odzież lub krajały bandaże dla braci będącej w obozie. Trzeba to sobie kiedy niekiedy uprzytomnić, aby uczuć całą nędzę Polski. I wszystko to dzieje się, aby Moskal wciąż panował jako zdobywca nad Wisłą!

Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego, radcy kancelaryi p. Beckherra w Królewcu order orła czerwonego klasy czwartęj.

**Berlin, 6 stycznia.** Pomimo zabiegów angielskich ażeby spór niemiecko-duński załatwić, zbrojenie wojsk pruskich trwa nieprzerwanie. Od kilku dni w kołach wojskowych spodziewają się rozkazu uruchomienia całego 7 korpusu, który jednak dotąd nie wyszedł. W Gdańsku zbroją marynarkę.

— Wczoraj komisya sejmowa sprawiedliwości odbyła jawne posiedzenie w sprawie wypuszczenia z więzienia posłów polskich. Zdaje się iż rząd nowych faktów tyczących się ich śledztwa nie udzielił komisji, która znowu jedynie uwolnienie posła Sulerzyckiego postanowiła izbie polecić.

— W komisji pożyczkowej izby poselskiej dnia 4 stycznia prezes ministerstwa p. Bismark co do zatargu niemiecko-duńskiego i intencji rządu pruskiego w tej mierze podobno nie dał jasnych wskazówek, pomimoto bardzo groźną dawał się domyślać perspektywę. Kwestye polityczne, powiadał, nie są kwestyami prawnymi, ale kwestyami siły. Jeżeli izba nie zezwoli na żadną pożyczkę, ministeryum będzie zniewolone do wzięcia środków gdzie je znajdzie.

— Na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 5 stycznia po przyjęciu wniosków komisji co do budżetu marynarki przeszła izba do etatu ministerstwa spraw duchownych, wychowania publicznego i lekarskiego. Zgodnie z wnioskiem komisji skreśliła izba dodatek 5400 tal. na akademię rycerską w Brandenburgu, liczącą obecnie 86 uczniów. Przy nagłówku „Gimnazya i szkoły realne” nadmienia poseł hr. Cieszkowski, że już na początku posiedzeń kadencyi obecnej posłowie polscy oświadczyli, jako ze względu na czas obecny tak brzemienne w następstwa Polacy wstrzymują się z postawieniem wielu ważnych wniosków, aby trudności nie mnożyć. Ale natomiast Polacy prosili aby tej wstrzeźliwości nie poczytywano za zrzeczenie się praw ich i zaniechanie wniosków. Oświadczenie to teraz ponawiają Polacy. Odwołując się na uchwałę jednogłośną izby co do wniosku tyczącego się gimnazyum trzemeszeńskiego, zapytuje szanowny poseł p. ministra, jakie wydano rozporządzenia w skutek pomienionej uchwały? P. minister spraw oświecenia milczy, a poseł hr. Cieszkowski wyraźnie milczenie to konstatuje. Na to powstaje p. minister oświecenia Mühler, i powiada: Jeżeli już koniecznie szanowny poseł żąda odpowiedzi na zapytanie, więc on, p. minister, oświadcza, że rząd jedynie trzyma się tego zapatrywania, które był już wyłożył na posiedzeniu, gdzie rozprawiano nad tym wnioskiem. Na tém się rzecz skończyła.

Przy pozycy jednorazowych wydatków, „Budowa gmachów gimnazjalnych”, poseł Thokarski zabiera głos przypominając ministerstwu, iz takowe ani nie pomyślało o wystawieniu gmachu dla gimnazyum wejherowskiego. Gimnazyum to, założone w r. 1859, wielce się rozwinęło, ale nie posiada gmachu własnego, a dzieci zamieszczają w stajniach, gdzie wzbuchły choroby zaraźliwe. To są fakta; lokale szkolne składają się z dawniejszego pomieszczenia mieszczanina trudniącego się rolnictwem, z stajni i z dawniejszego lazaretu wojskowego. Szanowny poseł mógłby wiele jeszcze przytoczyć szczegółów, które jednak pomija ze względów przyzwoitości. Także nauczycieli wynagradzają bardzo skąpo. Komisarz rządowy powiada, że zakład założony w r. 1859 bardzo szybko się rozwinął, lokale obecne nie wystarczają, i przygotowuje się się wystawienie gmachu nowego. Trzeba w tym razie pochwalić raczej rząd, jak zganić, bo z szczególną miłością jął się tej sprawie (wesolósć). Ze etat nie wyznacza żadnej kwoty na wystawienie gmachu, pochodzi ztąd, ponieważ rząd oszczędził kwotę z fundacyi pewnej, ażeby tem spieszniej budować. Ujemne strony nie są tego rodzaju, jak je wystawił mówca. Poseł Thokarski dziwi się, że komisarz rządowy ciska mu w twarz zarzut nieprawdy. Obstaje przy twierdzeniu, że powstają choroby zaraźliwe i powołuje się na świadectwo fizyka powiatowego. Dla czego nie ma fundusów na budowę gmachu dla gimnazyum wejherowskiego, kiedy są pieniądze dla akademii rycerskiej? (brawo!) Komisarz rządowy powiada, że o tém władze prowincjonalne nic nie doniosły. Poseł Thokarski replikuje, poczem izba sprawę uważa za załatwioną.

Wreszcie przychodzą na stół rozmaite petycye, między innymi petycya kahału obornickiego o ustanowienie elementarnego nauczyciela starozakonnego lub oddzielenie starozakonnych w Obrnikach od ewangelików, celem utworzenia osobnej szkolnej gminy. Komisya wnosi przejście do dziennego porządku; jakoż izba do niego przechodzi. W poniedziałek przychodzi na stół etat wojskowy.

**Nidbork, 31 grudnia.** Piszą stąd do Danz. Ztg.: Dnia 24 bm. między godziną 4 a 5 popołudniu wpada pikieta powstańczej jazdy z 13 ludzi złożona w ucieczce na dziedziniec

wsi Sienna (Schönau) położonej w Prusach na pograniczu Królestwa. Zatrzymawszy się chwilę na moście prowadzącym do młyna, rzucili powstańcy broń wołając, iż ją na pruskim terytorium składają, sami zaś oddają się władzom miejscowym pod opiekę, poczem bezbronni poczeli uciekać ku Nidborkowi. W nieobecności właściciela pozbiarał zarządca młyna Drzazkowski porzuconą broń i zamknął ją w bezpiecznym miejscu. Lecz właśnie w tej chwili nadbiegł w rozpedzonym galopie pluton kozaków ścigający powstańców pod wodzą setnika Wasilewa i zaczął okładać nahajkami i płażować pałaszami parobka Jakóba Klanowskiego, aby za pomocą tych serdecznych karek Moskiewskich wydobyc z nieszczęśliwego wiadomości, gdzie broń powstańcza została ukryta, co tenże w końcu bólem zmuszony powiedział. Wówczas odjechali kozacy ku Drzazkowskiemu, który właśnie wychodził z młyna, i uderzając go rękojęściami pałaszy w kręgi, żądali by ich wpuszcili do młyna i broń im wydał. Drzazkowski przecię oświadczył, iż broń nie odda, ponieważ ona należy już do jego monarchy pruskiego. Kozacy nie zważając bynajmniej na uroczyste to oświadczenie, zmusili naprzód parobków stojących na podwórzu nahajkami do potrzymania im koni, sami zaś pochwytywszy za kark Drzazkowskiego, wylamali drzwi, wyrwali zamek z drzwi komory, gdzie broń była ukryta, potwieriali gwałtem i inne pozamykane na klucz schowania, a żonie nieobecnego właściciela, która przybiegła do młyna, przemówiła do nich strufując, że nie mają prawa na terytorium pruskie przechodzić z bronią, tém mniej dokazywać gwałtów, odpowiedział naiwnie, że nie tylko prawo to posiadają najzupełniej w świecie, gdyż rząd rosyjski i pruski jest jeden i ten sam, ale nawet wolno im spalić młyn wraz z zabudowaniami. Jeden z kozaków chciał nawet uderzyć kolbą właścicielkę, lecz został przez drugiego szczęśliwie powstrzymany. Samo się więc przez się rozumie, że nie można było dłużej stawić oporu kozakom, którzy też broń wszelką zmięła wynieśli, za potrzymanie koni wynagrodzili komornika Plewka pistoletem, komornika zaś Napiwockiego z Sienna torebką od naboji, wreszcie pochwytawszy w szopie od wozów ukrytego powstańca, który dla okalawienia konia swego uciekać dalej nie mógł, opuścili Sienna, wypaliwszy na pożegnanie z pistoletu tuż obok właścicielki.

Ze powstańcy broń swą złożyli w Siennie, również, że jeden z nich tamże się ukrył, było widocznie Moskalom doniesione przez szpiegów. Między kozakami znajdowało się kilku, którzy dawniej jako objeżdżycy stali w pobliżu naszej granicy, zatem dokładnie ją znali. W dniu tym była zresztą najpiękniejsza pogoda, żadna chmurka nie zaciemniała niebios, a w czasie przekroczenia granicy przez Moskale ślupy graniczone pruskie zdala już były widoczne. Oprócz wyz wymienionych osób byli świadkami zdarzenia tego karbowy Adam Pózný, owczarek Maciej i komornik Marcin Lasek, wszyscy z Sienna. Dnia 27 bm. stwierdził tutaj na miejscu przebieg owego wypadku król. tajny radca rejencyjny i ziemiański Lavergne Peguilhen z Nidborka w obec naczelnika brygady pułkownika Rohra, który się przy tej sposobności przy właścicielu Sienna mniej więcej w te słowa odezwał: iż całe to zdarzenie jest mało znaczące, a przypadki podobne mogą się w czasie wojny często zdarzać wśród zagrania się walczących, — że w każdym razie musiało być ciemno, do czego należy także dodać nieświadomość miejscowości i granicy, — zresztą nie jest rzeczą weale pewną, czy Moskale popelnili zarzucone im bezprawia.

Czyż Moskale i ten fakt podobnie jak wypadek pod Suchorożem z dnia 21 listopada uniewinniają zaciętością utarczki i ścigania, lub może mgłą zbyt gęstą? Jakiegoż zadosyćczynienia wymagać będzie od Rosyi ministeryum p. Bismarka za dokonane przez Moskale gwałty i rabunek w pruskiej wiosce Sienna? pyta Danz. Ztg., za którą tę korespondencyą potwarza Bromb. Ztg. Wypadek ten opisuje także list do Volks Ztg.; z resztą powtorzyły go już wszystkie niemal dzienniki niemieckie.

**Brodnica, 5 stycznia.** Znany w kołach najdalszych z powodu doniesienia posła Łyskowskiego w gazetach o rewizyi u niego przedsięwziętej, oraz z powodu bardzo ciekawych dokumentów tyczących się zmian przedsięwziętych w magistracie miasta Lidzbarka, landrat powiatu brodnickiego p. Young, został suspendowany w urzędzie, toż samo i supernumeraryusz rejencyjny Nelmick, któremu tenże p. landrat z swojego ramienia powierzył sprawę miasta Lidzbarka.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 4 stycznia.** Berg przemówiwszy w duchu pokojowym na zgromadzeniu noworoczném w zamku tak do urzędników jak i do duchowieństwa, rozpoczął wprowadzać w czyn swe usiłowania i działania, aby położyć koniec „smutnym niemoralnościom i powrócić Polsce pokój i spokojność.” Ku tém sprężystszeniu wykonywaniu zamiarów Berga naznaczył mu car, „który pragnie, aby kraj powrócił do szczęścia, jakiegożycy wszystkim swym bez wyjątku narodom i poddanym,” dzielnego pomocnika w Trepow, mianując go generał-policmajstrem. By zaś Trepow trudnemu swemu urzędowi z całą energią mógł się poświęcić dodano mu także pomocnika do objazdów po kraju, i godzenia między sobą władz moskiewskich cywilnych, policyjnych i wojskowych, w osobie fligeladjutanta pułkownika Annieńkowa. Tak urządziwszy nowy „ostateczną koniecznością” wywołany sposób „przywracania porządku,” rozpoczął Berg Nowy Rok od wysłania na Sybir transportu 250 więźniów z cytadeli, do której na zastąpienie ubytku

świeże ofiary z całej Warszawy pozierać kazał. W sam dzień Nowego roku, jak donosi urzędowy organ moskiewski, wpadła policja na ślad tajnych drukarni, zład na przekór Trepowu codziennie niemal wychodzą odezwy i pisma narodowe. Na ulicy Dzielnej „naprzeciw domu badań, w mieszkaniu b. wychódcy Józefa Napiórkowskiego,” jak twierdzi Moskwa, znaleziono mnóstwo czcionek lecz bez prasy i rękopismów; na ulicy zaś Mostowej w nowym i nieukończonym jeszcze domu, w którym naprzód 11 drzwi „musiano wylamać,” odkryto wielką prasę drukarską, zapas czcionek i około 800 egzemplarzy świeżo co odbitych odezw do ludu i rozkazów wydziału wojny rządu narodowego. Wskutek powyższych rewizji nastąpiły aresztowania na chybił trafił; nie oszczędzono i przechodniów na ulicach, w których dotąd policja moskiewska usiłuje rozpoznawać urlopowanych powstańców. Często jednakże chwytają osoby zupełnie niezdatne do służby wojskowej pod tymże samym pozorem, podobnie jak porwała młodego chłopca Szynclera, o którym mówią, iż tak jest mały i warty, że na pierwszy rzut oka widzieć można, iż nie byłby w stanie sztyłem osiągnąć kogokolwiek, tém bardziej zaś ubić owiniętego w grubą kaptur Rothkircha.

Nie dość przecież Bergowi deportacji, aresztowań i egzekucji; jakkolwiek twierdzi on w piśmie swém, iż powstanie już zaczyna blednąć, a z 30.000 siły, którą posiadało w lecie, — czego dawniej nigdy Moskwa nie przyznawała, — dziś już tylko pod Krukiem i Bosakiem ledwie małe garstki od 10 do 20 ludzi się trzymają, — przecież uważa za konieczne dla „stanowczego przylumienia istniejącego jeszcze zbrojnego powstania i jego organizacji,” nową, zatem czwartą już z porządku, nałożyć na kraj kontrybucyą a raczej grabież powszechną.

Rozciąga się ta grabież bezprzykładna do ruchomych i nieruchomości majątków obywateli, dla odjęcia im środków do popierania powstania, ma więc charakter przewencyjny. Na majątki więc podejrzanych sekwestr będzie nakładany, wedle przepisów, które później czytelnikom naszym podamy. Prócz tego mszcząc się na duchowieństwie katolickim za niewydanie listów pasterskich po myśli rosyjskiego rządu Berg nałożył na dostojników kościoła katolickiego ogromny haracz, i tak od biskupów, administratorów dyecezyi i sufraganów wybrana będzie kontrybucyą po 18% od dochodu, od kanoników po 6%.

Z prowincji także dochodzą wiadomości o niezmiernych rabunkach i grabieżach moskiewskich; najmniejszy pozor wystarcza by nowe pieniądze sprowadzić ofiary. Urzędowy organ moskiewski donosi np. iż na wioskę Oldaki w Ostrołęckim nałożono 300 rubli kontrybucji dla tego, że powstańcy, przechodząc wybili jakiegoś szpiega. Podobne wypadki zdarzają się codziennie niemal i dziwić się tylko należy zład jeszcze biorą się pieniądze przy bezstannych haraczach ściąganych przez Moskwę.

Egzekucje nie ustają na prowincji. W Siedlcach rozstrzelano Franciszka Więckiego byłego oficera moskiewskiego, który walczył w szeregach powstańczych; w miasteczku Skąpem powieszono Jana Marcinkowskiego, poddanego pruskiego; w wsi Gójsku Rajkowskiego, obywatela, dwóch za udział w powstaniu. Urzędowy organ moskiewski donosi o aresztowaniu 2 b. m. w powiecie rawskim obywatela Szejcera, w którego włości Swiny znaleziono zakopane 2 skrzynie z 100 sztukami broni. W dobrach Strzegowie w Olkuskiem, aresztowano właściciela miejscowego Psarskiego, ponieważ odkryto u niego, jak twierdzi naczelnik wojenny moskiewski z Olkusza 3 pudy prochu i jakieś kompromitujące papiery. We wsi Paszkowicach opodal Krasnegostawu także miano wykryć jakieś ważne papiery, między niemi klucz, czyli abecadło do czytania umówionego pisma; nie zdołano przecież uchwycić „tajnego agenta komitetu powstańczego,” do którego papiery te należały.

Jenerał Fanshawe, ojciec w grzeczny sposób deportowanego młodego Fanshawe, został mianowany gubernatorem cywilnym w Radomiu.

W Warszawie ukazało się tajne piśmko humorystyczne p. t. Kosa.

**Kalisz, 3 stycznia.** Piszą zład do Schl. Ztg: Wczoraj rozkazano mieszkańcom naszego miasta pod karą 10 rubli stać się przed południem o godzinie 9 na policji, celem popisania adresu wiernopoddanego. Dużo osób stanęło w oznaczonej godzinie, lecz głównie Żydów i Niemców. Adres został zgromadzeniu przeczytany, poczem podpisano go w trzech językach w polskim, niemieckim i hebrajskim.

**≠ Z Kujaw, 3 stycznia.** Korespondent z Piotrkowa Kujawskiego opisując w jednym z numerów Dziennika Poznańskiego zbieranie adresu w mieście Piotrkowie przez wojska moskiewskie nadmienia, że Wilhelm Maske właściciel tychże dóbr pierwszy chwyciwszy za pióro, podpisał adres wraz z innymi. Rzecz się miała inaczej, gdyż zapewniam, że p. Wilhelm Maske dopiero po trzecim wezwaniu nie wiedząc po co przybył w miejsce, gdzie już i innych mieszkańców miasta tłumnie zegnano, a znalazłszy podpisy prawie już skompletowane, ulegając jak inni rozkazom i przemocy także podpisał.

**\* Wilno, 4 stycznia.** Murawiew zaczyna się w mieście po małym przestanku z nową srogością nad ofiarami swemi państw. Dnia 2 b. m. o godzinie 11 z rana znów wzniósł się szubienica na placu Targowym. Zginęli na niej dwaj obywatele, Mieczysław Dormanowski i Ignacy Zdanowicz. Pierwszy był oskarżonym, iż jako członek komitetu warszawskiego przybył dotąd urządzić w Wilnie wydział wykonawczy władzy narodowej na Litwie, drugi, iż był członkiem tegoż wydziału i kasyerem miasta Wilna. Obudwom zarzucała Moskwa niezmierną czynność, poświęcenie dla sprawy i energią, która ich czyniła groźnymi jej przeciwnikami. Zginęli z wielką odwagą i spokojem wśród ponurego milczenia i też zgromadzonego ludu.

— Tutejszy korespondent pisze między innymi d. 19 grudnia do Chwili: Murawiew przez siedm miesięcy swojego prokonsulatu wyczerpał wszystkie środki barbarzyństwa i okropności, nie mogąc pokonać powstania narodowego na Li-

twie, rzuca się dziś do nowej propagandy religijnej pomiędzy ludem wiejskim. Po miastach stawia cerkwie, na prowincji zamysła o reformie nabożeństwa katolickiego i wprowadzeniu nieznanych dotąd w kościołach naszych i aż po moskiewsku. W tym celu wydał dnia 19 listopada za nr. 10 516 odezwę do konsystorza rzymsko-katolickiego wileńskiego, zalecając ściślejsze zaprowadzenie języka rosyjskiego do seminarium, ażeby alumni jego wyszedłszy na kapłanów, nabyli takiej wprawy, by mogli swobodnie odzywać się do ludu w języku ich ojczystym tj. moskiewskim. Dosłowny odpis z odezwy Murawiewa zaciągniętej do protokółów konsystorza, posłano jako postanowienie do seminarium wileńskiego za podpisem prałata X. Herburtu i kanonika X. Zdanowicza. Jest to rodzaj nowej schizmy religijnej, który od czasu do czasu po wywiezieniu biskupa z Wilna chcą wprowadzić niektórzy z niegodnych kapłanów.

W drugiej odezwie jednocześnie drukowanej po moskiewsku, Murawiew wzywa wszystkich mieszkańców Litwy do niesienia składki pieniężnej na mającą się budować nową cerkiew w Wilnie. Tu, nowego rodzaju kontrybucyą murawiewoską odbywa się w sposób następujący: Po wszystkich biurach wileńskich wybierają ją starsi urzędnicy Moskale od wszystkich bez wyjątku kancelistów, pod zagrożeniem w razie oporu wydalenia z posady. W miastach powiatowych przy uwalnianiu z więzienia lub też uchylając od więzienia, naznaczają na obywatela każdego okup w miarę jego możności na cerkiew. Każdy rad nie rad przystaje na tę opłatę, wiedząc dobrze, iż nie tylko jego majątek ale i życie w ręku wojennych naczelników, którzy na mocy wydanego sobie bezwarunkowo prawa od Murawiewa, są arbitralni panami życia i majątku każdego obywatela.

W dalszym toku rzeczy opisuje korespondent do Chwili sposób, w jaki Moskwa wymusza podpisy do adresów wiernopoddanych w Augustowskiem i okrucieństwa Ganeckiego, satrapy łomżyńskiego, które korespondenci Dzienn. Pozn. obszernie podali; przechodząc zaś do opisu krwawych egzekucji, które chociaż w Wilnie samem na jakiś czas przerwaniem zostały, na prowincji z tém większą gorliwością przez naczelników wojennych są wykonywane, korespondent pisze:

W ostatnich dniach listopada w mieście Oszmianie i na powiecie, pięć niewinnych ofiar poniosło śmierć męczeńską. Wszyscy pochodzili ze stanu szlacheckiego, który Murawiew najbardziej wytypić zamierzał. Oto ich imiona: Franciszek Aleksandrowicz, Edward Staniewicz, Franciszek Apanowicz, Wincenty Łosiński i Piotr Maćkiewicz. W mieście Poniewieżu rozstrzelano żołnierza Szymona Miłaszewskiego za przejście do obozu powstańców. Przed dziesięciu dniami w Wilkomierzu sprawnik miejscowy zwoływał lud wiejski z okolic na widowisko egzekucji; postawione były dwie szubienice i jeden słup na placu; miano wieszać dwóch obywateli Adryana Pomarnackiego i Swolkienia, oraz rozstrzelać ob. Maleckiego. Z powodu niezbrania się ludu na dzieńznaczony, odłożono egzekucyą na kilka dni później. W tém wyszło znowu jakieś rozporządzenie i znowu uprzątnięto słup i szubienice. Wywożenia więźniów politycznych na Syberyę coraz są częstsze i coraz liczniejsze. Już teraz każdego piątku ogromne transporty więźniów z Wilna wyprawiają na Sybir. Wczoraj wywieziono rnowu stokilkadziesiąt osób z różnych klas społeczności: mężczyźni, kobiety, dzieci i księża wszyscy przyodziani w grube szare kapoty z żółtymi łatami na plecach, znać, że dalekie ich przeznaczenie. Listę wywiezionych z ostatniego transportu załączam.

Niedawno przyjechał do Wilna umyślnie z Petersburga minister dóbr państwa jenerał Zielenoj, wezwany, jak powiadają, przez Murawiewa w celu postanowienia względem wyprzedzący dóbr skonfiskowanych. Na prezentacji w pałacu gubernatorskim, gdzie byli wezwani wszyscy wyżsi urzędnicy, Murawiew w szczególności zalecał ministrowi marszałka Domejkę; zachwalając w ten sposób jego zasługi: że jest to jedyny człowiek na Litwie, co miał tyle odwagi cywilnej, że się nie wahał krwią przyplacić swoje poświęcenie dla cara.

W tymże czasie wywieziono na Syberyę: obywatela Jerzego Brynka, który za sprawę Konarskiego 17 lat przebył w ciężkich robotach na Syberji; podpułkownika inżynierji Romuald. Kołakowskiego, który w r. 1861 był wysłany w głąb Moskwy za procesyą kowieńską; obywatela Baltazara Pomarnackiego i wielu innych. Aresztowano ob. powiatu trockiego, podpułkownika inżynierji Cezarego Orwida; marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej Wiktora hr. Starzyńskiego, który po 7miesięcznym więzieniu w kazamacie wileńskiej, wysłany został do twierdzy bobrujskiej; ob. Jana Huwala, Kiersnowskiego i t. d.

Tenże sam korespondent donosi zład w dniu 22 grudnia, co następuje:

Znowu po trzech blisko miesiącach wycoczynku krwawy Murawiew wrócił do dawnego rzemiosła. Dziś o 11 rano na placu zwykłym pod ś. Jakobem rozstrzelano żołnierza artylerji moskiewskiej Kazimierza Syczuka za udział w powstaniu na Litwie. Skazany na śmierć zachował całą odwagę i rezygnacyą chrześcijańską do ostatniej chwili życia. Wychodząc z bramy więzienia dominikańskiego zęgnął się głośno z towarzyszymi niewoli i może podobnego jemu losu, na ulicach kłaniał się na wszystkie strony ludowi zebranemu, aby go ostatni raz ujrzeć. Dziki policmajster w tej ostatniej jego chwili życia odzywał się po grubiańsku, broniąc mu jedynego zetknięcia z ludem, ostatniego pożegnania. Jest to szesnasta z kolei ofiara stracona w Wilnie przez Murawiewa.

W tych dniach policja wileńska z całą gwałtownością znów się rzuciła do rewizji i aresztów. Jednej nocy 20 grudnia aresztowano w Wilnie kilkadziesiąt osób różnego stanu i wieku. Aresztowania odbywają się teraz według programu Murawiewa całemi rodzinami. W ten sposób aresztowano panią marszałkową Kupściową z córką dorosłą, oraz panią Kondratowiczową wdowę po ś. p. Ludwiku Kondratowiczu (Syrokomli), zabierając tu i tam do więzienia dzieci, służących, gości będących na herbacie, słowem wszystkie osoby w domu, które się przypadkiem znalazły podczas rewizji. Dotychczas

nie raz się zdarzało, iż przy rewizji jakiegoś mieszkania udawało się policji podrzucić jakiś papier lub rzecz inną kompromitującą. Wino zwykle zwalano na lokatora, który nie mógł niczem się wytłomaczyć przed komisją śledczą, nieprzyjmującą żadnych dowodów usprawiedliwienia. Dopiero pełen pomysłów barbarzyńskich rząd moskiewski chwycił się nowych wybiegów. Przed aresztem na czas krótki posyła do osoby mającej być uwięzioną, szpiega z jakimś papierem podrobionym, a w ślad za nim przybywa policja i aresztuje wszystkich w domu. Tak było i z panią Kondratowiczową; pomimo, że się wzbraniała przyjmując jakiś papier kompromitujący i nawet nie prosiła szpiega do pokoju, zjawia się naraz policja i wszystkich aresztuje, obliczywszy najprzód wszystkie następstwa projektu ułożonego. Aresztowano też pannę Kamilę Iwicką i wiele innych osób.

**Z Podola 26 grudnia** piszą do Gaz. Nar.: Maurycy Drużbacki, rozstrzelany w Kijowie, zginął śmiercią bohatera; żaden z tych, których pierwiej rozstrzelali, nie szedł na śmierć z takim spokojem i powagą jak on. Do nikogo nie miał najmniejszego żalu; ani ludzi, ani instytucji nie obwinał. Na trzy tygodnie przedtem wiedział o wyroku śmierci, czekał spełnienia jego z największym spokojem; kiedy go na śmierć prowadzono, spostrzegł w wielkim tłumie pana S., wyciągnął doń rękę, ten zbliżył się i przemówił kilka słów pożegnanych, policja w ten moment schwyła p. S., zrewidowała i aresztowała, ale policmajster kijowski p. Iwensen, który znał doskonale p. S. i jego ciche i spokojne zachowanie się w obecnym czasie, wdał się w to, i za jego poręką został wypuszczony. Maurycy Drużbacki pozostawił młodą żonę z trojgiem drobnych dzieci i czwartem, już po jego śmierci na świat przyszedł.

Braunszweig wrócił do Kamieńca: niewiadomo jak będzie postępował; po powrocie na pierwszym przyjmowaniu urzędników mówił, że cesarz mu dziękował za porządek, a on z urzędnikami dzieli się tém podziękowaniem, „tępiym słowom cara.” Łotr Kulczycki, urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze, ciągle kogoś nowego przysyła; coraz więcej przybywa więźniów, szlachty, kobiet i księży. W Niemirowie toczy się sprawa jakoby o zamiar otrucia kilku oficerów moskiewskich przez uczniów gimnazjum. Podobno nawet jednemu z nich truciznę podrzucono przy rewizji. Aresztowano między bardzo wielu także jednego z nauczycieli, p. K., i księdza kapelana gimnazjalnego niemirońskiego.

## NIEMCY.

**Frankfurt, 5 stycznia.** Wedle doniesienia tutejszej l'Europe poseł angielski Malet wręczył posłowi prezydującemu nową notę angielską wystosowaną do Związku, w której ponawia propozycyą konferencji w sprawie duńskiej i powiada, że od przyjęcia lub nieprzyjęcia téjże propozycji zależy wojnę lub pokój.

## FRANCYA.

**Paryż, 2 stycznia.** Monitor zamieszcza dziś ministerjalne rozporządzenia, które zawieszają na dwa miesiące wydawnictwo Courriera du Dimanche, „który już w mniej niż dwu latach otrzymał dwa ostrzeżenia.” Za powód tego zawieszenia podano artykuł pana Prévost Paradol w ostatnim zamieszczonym numerze, który „przetwarza równocześnie przyczynę i skutki pożyczki przyzwolonej przez ciało prawodawcze i ocenianiem pełnym obelżywej ironii wystawia na nienawiść a pogardę rząd, którego politykę oczernia.” Monitor wylicza dziś wszystkie osoby, które przyjmował wczoraj cesarz w audyencji noworocznej; siedm ławom urzędowego dziennika zajmują spis osób dekorowanych medalem wojskowym i oznakami legii honorowej. Patrie wypowiedziała niedawno podejrzenie, iż warszawskie telegramy kuja w Paryżu w hotelu ambasady rosyjskiej. Poseł rosyjski zaprzeczył temu, a rząd tutejszy oświadczył redakcyi Patrie, że te telegramy przychodzą rzeczywiście z Warszawy, — co na jedno wychodzi. Pasztecnik medyolański, p. Biffi, przysłał do Paryża cesarzewiczowi jako podarunek noworoczny znakomity produkt swj sztuki. Arcyksiąże Maksymilian z żoną pierwsi przesłali cesarzowi telegrafem powinszowanie Nowego Roku.

— **Moniteur de l'Armée** ma doniesienia z Szangaj z 2 listopada. Naczelny jenerał powstańców Ly-Czong-Wang po trzyletniej świetnej wyprawie, w której zdobył na cesarskiem wojsku Kiangsi, Kunan i Hupe, powrócił spieszenie do Nankinu, który wojsko cesarskie z sprzymierzeńcami oblega. Ly-Czong-Wang postawił w Nankinie załogę z 30.000 ludzi i zapatrzył ich na 3 lata w żywność i amunicyą. Wzmocnił oprócz tego 28zańców, zbudował obóz obronny w Molingu, na którym przekazał dowództwo swemu synowi Heu-Tien-Hia. Wiele jednakże miast, które Czong-Wang był zdobył, powróciło znów w posiadanie cesarza. Kontyngens francuski oblega właśnie Hang-Czeu, a angielski Su-Czeu. Skoro dwa te miasta upadną, sprzymierzeni będą mogli skoncentrować wszystkie swe siły około Nankinu.

— **Epoca madrycka** donosi, że 25 grudnia ministrowie odbyli długą naradę nad odpowiedzią na nowe zaprosiny francuskie na kongres szczyplejszy. Epoca mniema, że odpowiedź ta będzie przyzwalającą, ale wyrazi przytęmienie, aby postarano się ponownie, iżby wszystkie mocarstwa wzięły udział w kongresie. Obok tego odpowiedź zawierać będzie niektóre zastrzeżenia co do bieżących kwestji europejskich, a mianowicie co do utrzymania świeckiej władzy papieża. „Gdyby postępowanie nasze,” powiada ten dziennik sprzyjający Francji, „oddawna w kwestjach międzynarodowych było inne, gdybysmy z jednej strony nie byli zrzekli się wszelkiego wpływu we Włoszech, z drugiej zaś wszelkiej interwencji w Meksyku, możeby była Hiszpania najlepszym pośrednikiem ku usunięciu trudności między Anglią a Francją podnosząc głos przeważny w radzie europejskiej.”

— **Pays** dowiaduje się z Aten, że ministerstwo podało się do dymisy w skutek reorganizacji armii. Projekt przedłożony w celu reorganizacji przez ministra wojny p. Smolense królowi i przez niego potwierdzony, na naradzie ministrów został odrzucony. Tenże dziennik dowiaduje się z Londynu, że trzy mocarstwa opiekuńcze toczą układy względem



